

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

„Wszystko — albo nic“.

Pod takim tytułem, znany publicysta A. Choloniewski zamieścił świetny artykuł w „Głosie Narodu”. Z nieubłaganą logiką charakteryzuje on ów typ szalonych patriotów, którzy pod hasłem: „wszystko — albo nic”, gotowi własną ojczyznę pogrążyć w otchłań najstraszniejszych męczarni. Tragedją zaś Polski porozbiorowej byli właśnie owi „maksymaliści”, przeciwstawiający się t. zw. „possibilistom” (przyjmować co można, z niczego nie kwitując).

Może nie na wszystkie wnioskowania Choloniewskiego należałoby się godzić, bez pewnych zastrzeżeń — niemniej t. zw. „maksymaliści”, jako faktyczni działacze polityczni, są najszkodliwszym typem w pewnych momentach dziejowych przełomów, nad czym bezkrytyczny tłum, rzadko się zastanawia. A tymczasem:

„W największej dzielnicy naszej, naród siedzi zawsze za zwodniczym czarem maksymalizmu politycznego, niby za wzrokiem magnetyzera, i to pozostało do pewnego stopnia jeszcze dziś, w całej Polsce, jako tradycyjny kult dla tych, co wołali: „wszystko” i wszystko tracili, jako tradycyjnie zimny, a nieraz nienawistny stosunek do tych, co zdobywali i chcieli ochraniać to, co — możliwe.

Od lat stu zmagali się z sobą u nas te dwa prądy i te dwie grupy ludzi: posybiliści i maksymaliści. Pierwsi, była to garść, drudzy, był to legion. Pierwsi — to byli mężowie stanu, czy osiwalni w bojach wodzowie, drudzy — to były dzieci, dzieci latami i dzieci polityczne. Pierwsi, to byli w r. 31 nasi polscy ministrowie, drudzy, była to: szkoła podchorążych, szkoła, a więc coś, co się miało dopiero przygotować do życia. To byli w r. 63 po jednej stronie znowu 19-letni i 20-letni chłopcy, po drugiej nieliczni współpracownicy margrabiego, zasłużeni w kulturze polskiej Mianowscy i Korzeniowscy, oraz — przeciwna powstaniu, szlachta, zanim nie przyłączyła się do niego na zasadzie zarówno mirażu interwencji, jak tej tragicznej polskiej tajemnicy duszy, która kazała solidaryzować się z błędem, gdyż ten błąd rodził się z żaru patriotycznego, która w r. 1831 kazała Adamowi Czartoryskiemu „ze łzami w oczach” podpisać akt detronizacji. Polska większość szła w rozstrzygających chwilach za komendą — ławki szkolnej.

Czeka nas gruntowne przewartościowanie całej historii od rozbiorów. Ciał pokolenie nasze wychowało się z tendencyjnym podręcznikiem tej historii w ręku. W opinii szerokiego rzesz polskich wielcy są: Niebielak, a nie Lubecki; Jarosław Dąbrowski, a nie Wielopolski. Ci drudzy są na indeksie narodowym, oczywiście popularnym. Wszak pamiętamy jeszcze znieważanie we Lwowie posągu człowieka (Agenura Gołuchowskiego), który polską Galicję budował. Naród musi kochać całą „swą” z czystych źródeł wysnutą przeszłość, ale nie może czcić błędów — bezkarnie

Powinien nauczyć się spłacania długu szczególnie gorącej wdzięczności: Gołuchowskim, Ziemiakowskim, Smolkom, twórcom tej jedynej polskiej autonomii, która nie została zniszczona rękami polskimi i dzięki której w tem państwie przeżyliśmy pół wieku na płodnym i owocnym przynależaniu sił, a także nauczyć się chociaż spóźnionej czci dla samotnika z Chrobrza, którego wielkie dzieło zdruzgotaliśmy, aby z gorączkowego snu o Wilnie, przebudzić się w Warszawie, zdeptanej przez najeźdźcę.

Ta rewizja kultu jest potrzebna nie im, le nam samym, na dalsze życie“.

Jedno tylko publicysta krakowski w rozumowaniach swych pominął, czy też jasno dość ważnej kwestji nie określił. Chodzi tu mianowicie o rozgraniczenie pojęcia: *wszystkiego* żądać, ale *brać* co można. Innymi słowy: w stawianiu postulatów, w domaganiach się naszych, bądźmy „maksymalistami”. — Natomiast w koniunkturach praktycznego rozstrzygnięcia naszych żądań — lepiej otrzymać „coś”, aniżeli „nic”. Znaczy to: „possibiliści” reprezentują rozum i większą teźyznę narodową, aniżeli najzapaleńsi „maksymaliści”.

Wer.

Z widowni wydarzeń.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą: „Położenie na wschodzie jest niezmiennione“.

Komunikat austriacki

WIEDEN (BTW). Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler donosi: „W Karpatach wstrzymał od dłuższego czasu nieprzyjaciół swoje ataki, na ważniejsze odcinki naszego frontu bojowego.“

Odnosi się to głównie do naszych ważnych stanowisk, strzegących przedarcia się na Węgry w okolicy dolin Ondawy, Laborczy i Ungu.

W innych stronach tych głównych ochronnych naszych pozycji, na lesistych wzgórzach Laborczy i doliny Ungu usiłuje nieprzyjaciół jeszcze i teraz, wielkimi masami wojsk, dokonać przedarcia się.

Zabiegi te są przez nas z wielkimi dla Rosjan stratami, odpięte i grożą nieprzyjacielowi opasaniem.

Tak rozwinęły się, w wyższej dolinie Czyroki, w okolicy Nagi Polony, jak również, na całym terenie wypływu tej rzeki, nowe, zacięte walki, które trwają od kilku dni a nawet w nocy nie ustają.

Jak na innych miejscach, tak i tu, ataki Rosjan są odpięte a oddają one, prócz wielu tysięcy zabitych i ciężko rannych, 3000 nierannych jeńców w nasze ręce.

By zaprzeczyć rozpuszczaniem zagranicą, nawet urzędowym doniesieniom rosyjskim o niekorzystnych dla nas wynikach walk w Karpatach, konstatujemy, że uznana za najważniejszy teren walk, dolina i pasmo gór Użok, są tak, jak przedtem, tak i teraz w naszym posiadaniu.

Na pozostałych frontach, trwają tylko walki artylerji. Sytuacja wszędzie bez zmiany“.

Niemieccy lotnicy nad Ostrołęką i Ciechanowem.

LONDYN (BTW). „Times“ donosi z Warszawy: „Między 12 a 15 kwietnia znaczna liczba aeroplanów niemieckich wyrzuciła około 160 bomb w okolicy Ostrołęki i Ciechanowa. Szkody wielkie.“

Tarnów uwolniony.

BERLIN (BTW). „Lokal Anz.“ donosi: „W Galicji zachodniej

zaprzestali Rosjanie ataków. Operacje swe ograniczyli do nieznacznych potyczek. Wobec ustawicznego bombardowania Tarnowa przez armję austro-węgierską, Rosjanie ustąpili zupełnie z tego miasta“.

Zastój w Karpatach.

LONDYN (BTW). „Evening News“ pisze: „Rosyjski sztab generalny oczekuje w najbliższych dniach przerwania bitwy w Karpatach. Z powodu roztopów drogi są zupełnie nie do przebycia. Zastój w Karpatach potrwa prawdopodobnie kilka tygodni“.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą:

„Na południe od kanału La Bassée i na północ-zachód od Arras dokonaliśmy skutecznych ataków za pomocą min.“

„W Argonach i na terenie między Mozą a Mozlą toczyły się gwałtowne walki artyleryjskie. Po walce atakowali Francuzi dzisiejszej nocy w zachodniej części lasu Le Prétre, zostali jednakże z ciężkimi stratami odparci.“

Na stoku północnym Hartmannsweilerkopfu zburzyliśmy nieprzyjacielski punkt oparcia i odparliśmy wieczorem atak“.

Urzędowa zaprzeczenie niemieckie.

„Norddeutsche Allg. Ztg.“ pisze: „Echo de Paris“ z 5. kwietnia 1915 dowiaduje się pod datą 2. kwietnia z Ternath w Belgji o rzekomem okrucieństwie administracji niemieckiej. Żołnierze niemieccy mieli jakoby przyjąć 200 zaważanych do kontroli zaciągników belgijskich salwami karabinowymi. 20 niewinnych ludzi zostało rzekomo postrzelonych, z których dziesięciu zmarło wskutek otrzymanych ran. Całe to doniesienie, jest kłamstwem. Według „Biura Wolfa“ zaciągnicy belgijscy w Ternath z okazji kontroli dopuścili się ekcesów względem dozoruujących żołnierzy niemieckich, którzy użyli broni, raniąc 5 prowadzących z których 2 zmarło“.

Zatopienie łodzi podwodnej.

BERLIN (BTW). (Urzędowo). „W ostatnim czasie spostrzeżono kilkakrotnie angielskie łodzie pod-

wodne w zatoce niemieckiej na Morzu Północnym i kilkakrotnie też łodzie te zostały zaatakowane przez niemieckie siły zbrojne. W dniu 17 kwietnia zatopiono jedną nieprzyjacielską łódź podwodną. Zniszczenie dalszych łodzi podwodnych jest prawdopodobne, nie zostało jednak z całą pewnością stwierdzone. Zastępca szefa sztabu admiralicji: Behncke“.

Turcja i trójporozumienie.

Komunikat turecki.

KONSTANTYNOPOL (BTW). Z głównej kwatery donoszą: „Na froncie walk na Kaukazie nie zaszło nic ważnego.“

Dwa nieprzyjacielskie pancerniki wyrzuciły onegdaj z przerwami ze znacznego oddalenia, więc bezskutecznie, przeszło 100 pocisków granatowych, na pozycje naszych baterji w Dardanelach, które nie uznały za potrzebne odpowiadać na te działania.

Anglicy obozujący na południowej stronie Ahvazu zostali dn. 12 b. m. ranniem, przez nasze wojska zaatakowani. Wynikiem walki, która trwała do popołudnia, było zmuszenie Anglików do schronienia się, poza oszańcowania ich obozu.

Ogień, który rozwinęła nasza artylerja przeciw czterem angielskim okrętom i dwóm łodziom motorowym, dał wynik silnego uszkodzenia dwóch wielkich okrętów. Straty w ludziach nieznane. Z naszej strony 1 żołnierz zabity i 10 rannych“.

O Dardanele.

LYON (BTW). „Progres“ donosi: „Część francuskiego korpusu ekspedycyjnego opuściła Aleksandrię i udała się ku Dardanelom. Portysą przepełnione okrętami transportowymi. Przypuszczają, że kilka pułków wylądować na wybrzeżach Małej Azji.“

„Chrystus Zmartwychwstał“.

Onegdajszy „Kurjer Poznański“ zamieścił trzy listy żołnierzy Polaków walczących w armji niemieckiej, w różnych punktach frontu bojowego nad Rawką i Bzurą. Treścią tych listów jest rzetelny opis spędzenia świąt wielkanocnych, na pozycjach w rowach strzeleckich.

Okazuje się, że w wielu punktach tej linii bojowej nastąpiło w oba dni świąt uroczystych, istic żywiołowe zawieszenie broni. W jednym punkcie w Wielką Sobotę wieczorem, w innych zaś o świtanie w Wielką Niedzielę, ukazały się nad rowami strzeleckimi duże tablice z napisem: „Chrystus zmartwychwstał“ w językach: niemieckim i rosyjskim. Momentalnie ucichły armaty, a z rowów nieprzyjacielskich, oddzielonych od siebie o 100 do 150 metrów, poczęli wychodzić żołnierze. Jak donoszą wspomnieni korespondenci, podawano sobie dłonie, przyjaźnie rozmawiano i obdarzano się wzajemnie smakolymi, cygarami i papierosami. Jakiś oficer rosyjski, według obyczaju religijno-narodowego, trzykrotnie ucałował piechura niemieckiego.

W jednym z listów korespondent nadmienia, że kilkudziesięciu żołnierzy rodeków z jego kompanji, odbyło w Rawce u miejscowego proboszcza Wierzbńskiego spowiedź wielkanocną. Tenże kapłan pobenedykował im żołnierskie „świecone“, na które się, między innymi złożyło: pół funta szynki i aż... cztery jajka.

Świąteczne zawieszenie broni miało i ten dobry wynik, że umożliwiło obu stronom pogrzebać sporo zwłok poległych podczas ostatnich walk żołnierzy.

S. p. Józef Nakonieczny.

Wskutek fatalnego wypadku z autem, utracił życie ś.p. Józef Nakonieczny, poseł ziemi lubelskiej, jedyny przedstawiciel włościanstwa polskiego w rosyjskiej Dumie państwowej. Była to postać wielce popularna w całym kraju, typowy chłop polski, o dużej kulturze umysłowej. Urodzony około 1875 r. we wsi Garbowie w pow. puławskim, posiadał tam Nakonieczny swoją ojcowiznę w postaci kilkunastomorgowego gospodarstwa. Elementarne swe wykształcenie, uzupełnił systematycznym czytaniem trafnie wybieranych książek, a podczas kilkoletniej służby wojskowej w Rosji, nie przestawał pracować nad przyswojeniem sobie różnych wiadomości.

Jeszcze na parę lat przed t. zw. „ruchem wolnościowo-rewolucyjnym”, uchodził Nakonieczny w swojej okolicy za wybitnego działacza narodowego i społecznika, za co nawet był przez policję i administrację rosyjską, prześladowany. Wstąpiwszy w szeregi stronnictwa narodowo-demokratycznego i wybrany na posła do pierwszej Dumy, miał później starcie z socjalistami, którzy przeszkadzili jego powtórному wyborowi. Ale już w trzeciej i czwartej Dumie, piastował stale mandat jedynego posła ziemi lubelskiej.

Wyrobił się z czasem na bardzo zdolnego parlamentarzystę, czego dowodem kilkakrotnie jego występy mównicze w rosyjskiej Izbie prawodawczej, nacechowane nie tylko duchem narodowym, ale i wielką znajomością przedmiotu, jak np. sprawa rusyfikacji przez szkołę.

Solidarne trzymanie się programu endeckiego narobiło Nakoniecznemu wielu nieprzyjaciół politycznych, którzy nazywali go „zmanierowanym” „chłopen” i rzucali nań różne potwarcze oskarżenia. Był to przecie dzielny polski włościanin-obywatel, którego działalność doczeka się niewątpliwie zasłużonej oceny. Zdobywszy dużą kulturę umysłową i najzupełniej ogładziwszy się towarzysko, nosił zawsze Nakonieczny ubiór włościański, a dzielną swą postawą, uosabiał wspaniały typ rasowego chłopca polskiego.

Ant. Sk.

Z dnia na dzień.

ZASIEWY.

Zapisy oraz zadatki na nasiona wpływają do biura Komisji zasiewów wiosennych (ul. Iwangrodzka Nr. 1)—bez przerwy w dalszym ciągu. Świadczy to pochlebnie o zrozumieniu przez nasz ogół, może najważniejszego dziś obowiązku obywatelskiego: obsiania wszystkich pól i placów.

Transport ziemniaków i jęczmienia znajduje się w drodze. Prawdopodobnie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia nasiona nadejdą już do Sosnowca, poczem podany zostanie w pismach dzień i miejsce podziału nasion między osoby zapisane.

Właściciele koni żądają obecnie 8 do 12 rubli dziennie za wypożyczenie koni na cały dzień do robót w polu. Wskutek tego wielu posiadaczy gruntów musi się obywać bez pomocy koni, wynajmując do pracy na roli robotników. Pobierają oni 40—60 kop. dziennie i wikt.

W Sosnowcu i w pobliskiej okolicy można zwykle widzieć, jak ludzie na polu rydlami wzruszają i uprawiają ziemię. [Nieraz czterech robotników zaprzęga się do pluga, piąty zaś plugiem kieruje i popędza. Teraz więc...

„w chłopy orzą”. Charakterystyczne *signum temporis* (znamię czasu)!

Przy planie kolejowym oraz obok budynków stacyjnych znajduje się sporo ogrodów i placów, które dawniej były uprawiane, a obecnie leżą odłogi. Należałoby koniecznie zająć się ich uprawą i obsianiem.

Również w Zagórze administracja tamtejszego dworu posiada obok cmentarza z górą 20 mórg ziemi, dotychczas nieuprawnej. Jeżeli administracja nie chce sama zająć się uprawą—niech rozda niezamierzonym mieszkańcom. Chętnych nie zabraknie, zwłaszcza, że gleba bardzo dobra i nadaje się pod karpusie.

m. o.

— **Święto Stow. Rob. Chrześcijańskich.** Jutro (w niedzielę) przypada uroczystość „Opieki św. Józefa” główne święto Stow. Rob. Chrześcijańskich, albowiem św. Józef jest Patronem wszystkich fizycznie pracujących. Z tego więc powodu w sosnowieckim kościele o g. 8 rano odprawiona będzie uroczysta Msza św. na intencję stowarzyszonych.

W niedzielę również, jako w uroczystość św. Marka Ewang. odprawiają się procesje błagalne, aby nas Bóg zachował od zaraźliwych chorób. W sosnowieckim kościele procesja odbędzie się zaraz po Mszy św. Stow. Rob. Chrz. czyli o godzinie w poł do 9-ej.

— **Mianowanie.** Dzielnicy I ej dzielnicy Straży obywatelskiej p. Bronisław Jankiewicz, mianowany został zastępcą komendanta.

— **Ze Straży ogniowej ochotniczej.** Jutro, w niedzielę o godz. 1 i pół po południu obok remizy na placu ćwiczeń odbędzie się pierwsza wiosenna próba straży ogniowej.

— **Sprawozdania z działalności poszczególnych komisji przy Radzie miejskiej w Sosnowcu,** są już na ukończeniu i w najbliższych dniach podane będą do publicznej wiadomości.

— **Brak chleba.** Onegdaj dzielnice Straży obywatelskiej obiegane były przez mieszkańców, pragnących kupić chleb. Niestety, od tygodnia komisja żywnościowa chleba nie wypieka. Jednocześnie piekarze-spekulanci, korzystając z sytuacji, podwyższyli cenę chleba o kilka kopiejek na bochenku.

— **Z b. sądu obywatelskiego.** Od Nowego Roku po dzień 20 b. m. wpłynęło do sądu obywatelskiego 1493 spraw, w tej liczbie z powództwa komendantury 814.

— **W sprawie późnych spacerów.** Wiele osób, korzystając z pogody, zaczęło używać wieczorami spaceru po godzinie 9-ej. Wobec tego władze poleciły dzielnicom Straży obywatelskiej surowo przestrzegać wydanych przepisów, a winnych pociągać do odpowiedzialności. Czyby jednak Komendatura Straży nie mogła wszcząć starań u władz wojskowych o przedłużenie ruchu ulicznego przynajmniej do godz. 10 wiecz.

— **Nikczemność.** W Sosnowcu, w pewnym ogrodzie przy ulicy Starososnowieckiej, podzielonym na drobne parcele w celu doposażenia zasiewów, jedna z gospodyń na otrzymanej parceli posadziła kartofle. Otóż ku zdumieniu tej pracownicy kartofle już posadzone ulotniły się z ziemi. O wykonanie tego fokusu magicznego, pomawiana jest zawistna przyjaciółka poszkodowanej. Zauważamy, że sam fakt wydobycia z ziemi zasadzonych ziemniaków jest ohydny, tembardziej dziś, że względu na grozę wiszącą nad nami głodu i zasługuje na szczególne potępienie.

— **Piorun.** Onegdaj o godzinie 11 przed południem uderzył piorun w budynek kolejowy na Starym Sosnowcu i zburzył komin.

— **Z domu izolacyjnego.** Onegdaj dostarczono do domu izolacyjnego nowy zastęp osób, podlegających kwarantannie. Na 20 łóżkach jakie posiada dom izolacyjny, nie mogło się pomieścić ogółem 38 osób, wskutek czego powstały zaburzenia. Interweniowała Straż obywatelska.

— **„Apetyczne” bułki.** Na Konstantynowie koło fabryki Fitznera i Gampera, na ulicy lub też w pobliskiej bramie, jakiś handelex sprzedaje stale bułki. Jak zaś hygienicznie obchodzi się z pieczywem, świadczą chociażby takie czynności, jak: gnienie bułek, żeby były miększe, zdmuchiwanie z pieczywa kurzu, ucieranie nosa rękami etc. Możeby posterunkowy Straży obywatelskiej zaopiekował się owym „kupcem”.

— **Sprawozdanie z „Poranku”.** Dnia 7 kwietnia w mieszkaniu W. p. Chamskiej w Będzinie odbył się „Poranek muzyczny” z łaskawym współudziałem [inicjatorce p. Chamskiej, p. Loreuc, p. Winer oraz pp. Mirka i Dawidsona na korzyść wstydzących się żebraków. Z biletów otrzymano 32 rb. 50 kop., z dodatków i programów 10 rb. 75 kop. i 1 marka, razem 43 rb. 25 kop. i 1 marka. Wydatki wynosiły 8 rb. 20 kop. osiągnięto więc czystego dochodu 35 rb. 5 kop. i 1 marka. Szanownemu zespołowi oraz inicjatorce w imieniu biednych

RODZIĘKOWANIE.

Wielebnemu ks. St. Marchewce za zajęcie się pogrzebem i odprawienie na miejsce spoczynku zwłok męża mojego



STANISŁAWA PRĄDZYŃSKIEGO

oraz Sz. pp.: Skrzyneckiej, Foppowej, Strzeleckiej, Bulińskiej, Kuczyńskiego i Lipce za pomoc okazaną w chorobie — składa niniejszem serdeczne „Bóg zapłać” pozostała

ŻONA.

składają serdeczne podziękowanie: ks. Imiela, J. Kwiecieniowa, J. Stankówna.

Z różnych stron.

□ **Słowa a czyny.** W dzienniku włoskim „Il Trentino”, wychodzącym w Trydencie, znajdujemy w numerze z d. 12 b. m. notatkę pod ironicznym tytułem „Początki oswobodzenia narodu Polaków”. Notatka ta podaje wiadomość, że z rozporządzenia Naczelnego Wodza we Lwowie urzędowanie w sądach odbywać się ma od teraz w języku rosyjskim, a tylko prowizorycznie w procesach miejscowych wolno używać języka polskiego. Jak widzimy, obietnice, zawarte w odezwie W. Księcia, ziszczają się co do joty...

□ **Rusyfikacja Galicji.** „Dziennik Kijowski” donosi: „Z rozporządzenia generał-gubernatora Galicji utworzono komisję, która ma zmienić nazwy miast, wsi, gór, rzek, etc. z polskich i ruskich na „prawdziwie rosyjskie”. Zmiany te mają być przeprowadzone w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w „Rosyjskich Węgrzech”, czyli w północnych komitatach węgierskich, zamieszkałych przez Rusinów. Do komisji należą między innymi: Markow i dr. Swistun, którzy od kilku lat byli czynni we Lwowie, jako przywódcy partii moskalofilskiej”.

□ **Wydalenie.** Gazety piotrogrodzkie donoszą, że z gubernji Radomskiej i Kieleckiej wydano wszystkich (?) żydów i przewieziono w głąb Rosji.

□ **Żądania żydów.** Warszawskie pisma żydowskie wymieniają — jak donosi „Dzien. Pozn.” — następujące postulaty: „Dla nas żydów nie wystarczy równouprawnienie, jakim obdarzył nas w latach 60-tych margrabia Wielopolski, my domagamy się praw politycznych, praw dla naszego języka, prawa samorządu w sprawach naszych kulturalnych, filantropijnych, ekonomicznych. Przed sądem ma adwokat żyda bronić sprawy w jego żargonie, a prokurator oskarżający żyda, w żargonie winien wnosić oskarżenie. Żydzi mają mieć prawo nie tylko do szkół elementarnych żargonowych, ale do szkół średnich i do uniwersytetu z wykładami w żargonie. W Polsce powinni mieć żydzi odrębną scenę żydowską, odrębne muzea sztuki, a marszałek koronny sejm, odbywającego się dajmy na to w Warszawie, ma zagajać posiedzenia w języku polskim większością, oraz w żargonie mniejszości politycznej kraju”. Tylko tyle!

□ **Z Łodzi.** Praski „Venkov” zamieścił z Łodzi korespondencję, z której przytaczamy co następuje: „Prawie przed naszym przybyciem do Łodzi rozlepiono na murach miasta plakaty, charakterystyczne dla obecnej chwili wojennej, w języku niemieckim i polskim. Tekst plakatów był następujący: „Przez Sąd polowy miejscowej komendy armji w Łodzi zostali skazani w dniach 18 i 20 marca b. r. na karę śmierci: Robotnik tkacki Rudolf Winkler z Łodzi za szpiegostwo; 2) ceglarny Wacław Staliński z Kutna za to, że posiadał przy sobie broń, z którą chodził na rabunkowe wyprawy po wsiach; 3) Kupiec Uszer Fischmann z Łodzi za szpiegostwo; 4) Robotnik Konstanty Szybilski z Łodzi za szpiegostwo; 5) Krawiec Marjan Lewandowski z Łodzi za szpiegostwo; 6) Marja Szybilaska z Łodzi za szpiegostwo. Wszystkie te osoby zostały dnia 20 marca b. r. rozstrzelane. — Łódź, dnia 21 marca 1915. Miejscowy komendant armji”.

□ **Z Radomskiego.** Na terenie ziemi Radomskiej działało w zeszłym miesiącu 119 komitetów obywatelskich. Walkę z drożyzną artykułów pierwszej potrzeby prowadzono energicznie. Cena soli spadła do 3 kop. za funt. Według obliczeń tygodniowo potrzeba dla gub. radomskiej 62 wagonów artykułów spożywczych. Herbaciarni założono 40, projektowane jest założenie jeszcze 30. Dano dach 8000 bezdomnych.

□ **Włoch o Polsce.** W Medjolanie odbył się odczyt Ernesta Vercosiego o Polsce. Mówca, zcharakteryzowawszy przyczyny obecnej wojny europejskiej, doszedł do wniosku, że sprawa niepodległej Polski wysuwa się obecnie na pierwszy plan; przedstawił w krótkim szkicu dzieje Polski porzecznej i porównywał manifest W. Ks. Mikołaja z obietnicami Napoleona I. Prelegent odczytał odezwę Sienkiewicza i zakończył swe wywody twierdzeniem, że dla przyszłej równowagi europejskiej i stałego pokoju konieczne jest utworzenie Polski niepodległej.

□ **Entuzjastka.** Pisma berlińskie donoszą, iż z pewnego niemieckiego miasta zbiegł dom rodzinny 15-letnia córka tajnego radcy L. na wschód do okolic, gdzie się walka toczy, aby zobaczyć generała Hindenburga. Ojciec wyznaczył wysoką nagrodę za odszukanie zbiegłej dziewczyny.

□ **Zamożny jeniec rosyjski.** Z Cyli w Styryi donoszą: Przy rewizji podjętej u jednego z rannych jeńców rosyjskich, znaleziono gotówkę w austrjackiej walucie 17.000 koron. Pieniądze te zasakwestrowano i rozpoczęto śledztwo, gdyż zachodzi uzasadnione podejrzenie, że pochodzą one z rabunku.

Odgraniczenie Jasnej Góry.

Czytamy w częstochowskim „Głosie Ludu”: „W czwartek d. 15 kwietnia popoł. na mocy planów 1899 i 1901 r. ustanowił granice obecnych posiadłości Jasnej Góry p. dr. Alfons Janta-Półczyński c. k. komisarz obwodowy i Jasnej Góry, zamieszkały w Nowo-Radomsku. Granice te oznaczono czarno-żółtymi palami.

Niektóre sprawdzania pomiarowe wykonywał zaprzysiężony geometra p. Iaxa-Dębicki z Częstochowy z ramienia miasta. Przy obchodzie granic byli obecni delegaci miasta, oprócz wymienionego geometry pp.: Tomczyk, radny miasta i Kajetan Szczeciński, dzielnicy; z ramienia rządu austrjackiego jako komisarz Jasnej Góry wyżej wymieniony komisarz; ze strony klasztoru OO. i Romuald Wincenty, oraz architekt p. Blachut; ze strony rządu niemieckiego pp.: Komendant miasta pułk. v. Ebner, Eschenbach i Naczelnik powiatu v. Thaer.

Palami czarno-żółtymi odgraniczono pole klasztorne na zachód od klasztoru, część placu Jasnogórskiego, posiadłości przy ul. św. Barbary t. zw. ogród i posiadłości przy ul. św. Kazimierza. Czynność tą dlatego dokonano, że Jasna Góra znajduje się pod zarządem władz austrjackich.

DRÓBNE OGŁOSZENIA

Krzesła używane

Potrzebne są krzesła w liczbie 200 do Domu Stow. Rob. Chrz. Ktoby miał je do sprzedania choćby w mniejszej liczbie, zechce zwrócić się do zarządu tegoż Stow. codziennie o g. 7 wieczorem (ul. Kościelna na przeciwko K. szkoły).

Szczepienie ospy

Modrzejowska I, od trzeciej do szóstej, Moli-cki.

Odnalezione dokumenty.

Komendatura Straży obywatelskiej w Sosnowcu poszukuje Antoniego Witeckiego i Bogusława Habrzyka, w celu doręczenia im zaginionych dokumentów, po które zgłosić się mogą w każdym dniu.

1 pokój do wynajęcia

Targowa 12 m. 8.